

ROZDZIAŁ SZEŚĆDZIESIĄTY SIÓDMY

GRACE

Wreszcie go zobaczyłam. Był taki, jakim go zapamiętałam, po tym długim czasie.

Stałam pośród drzew o białej korze, kiedy mnie odnalazł. Moje wycie przywołało jeszcze dwóch innych członków sfory, zanim on się pojawił. Im bardziej się zbliżał, tym bardziej niespokojna się stawałam. Trudno było wyc, zamiast skomleć. Inne wilki próbowały mnie pocieszać, ale ja wciąż przesyłałam im obraz jego spojrzenia, starałam się przekazać... to coś. Nie mogłam uwierzyć, że naprawdę słyszę jego wycie, dopóki nie ujrzałam tych oczu.

Kiedy go zobaczyłam, dyszał po biegu, niepewny. Truchtem wpadł na polankę, lecz zawahał się, kiedy zobaczył towarzyszące mi wilki. Jednak one natychmiast zidentyfikowały go po zapachu. Przekazaliśmy sobie całą chmurę obrazów: on bawiący się i polujący z członkami sfory.

Ruszyłam ku niemu susami, z ogonem uniesionym do góry, podekscytowana i drżąca. Rzucił mi obraz tak mocny, że aż się zatrzymałam. Zobaczyłam drzewa wokół nas, pnie białych drzew z czarnymi pręgami, opadające liście. I ludzi.

Ja też posłałam mu jedną myśl: ja pędząca tutaj, żeby go odnaleźć, podążająca za jego głosem.

Ale on znowu przesłał mi tamten obraz.

Nie rozumiałam. Czy to było ostrzeżenie? Czy nadchodzili ludzie? A może to było wspomnienie? Czy on ich naprawdę widział?

Obraz się zmienił, zamigotał: chłopak i dziewczyna, liście w dłoniach, wszystko przesyczone tęsknotą i pragnieniem. Chłopak miał oczy mojego wilka.

Coś zabolowało mnie wewnątrz.

„Grace”.

Zaskomlałam cicho.

Nie rozumiałam, co się dzieje. Poczułam tę znajomą pustkę w środku.

„Grace”.

To był dźwięk, który nie znaczył nic, a jednocześnie znaczył wszystko. Mój wilk podszedł ku mnie ostrożnie, czekając, aż nadstawię uszu, zanim polizał mnie po podbródki i musnął nosem uszy i pysk. Poczułam się tak, jakbym czekała na jego nadejście całe życie. Drżałam. Nie mogłam się powstrzymać przed napieraniem na niego, dociskaniem nosa do jego policzka, ale to było w porządku, bo on był równie natarczywy. Uczucie wymagało dotykania się i przepychania.

Przesłała mi obraz, który zrozumiałam: my, z odrzuconymi głowami, śpiewający razem, wzywający inne wilki z całego lasu. Wrażenie było nasycone pośpiechem, niebezpieczeństwem. Znałam oba te uczucia.

Wilk odrzucił łeb do tyłu i zawył. To był długi, przenikliwy lament, smutny i jasny. Dzięki niemu lepiej pojąłam znaczenie słowa „Grace” niż dzięki obrazom, które mi przesyłał. Po chwili dołączyłam do niego.

Razem nasze głosy były mocniejsze. Inne wilki napierały na nas, obwąchiwały, skomlały, a w końcu dołączały do wycia.

Było nas słychać w całym lesie.